

## **Michał Gołębiowski: Nawet nocą nie gaśnie jej lampa, czyli Maryja jako współukrzyżowana**

Można przyjąć, że Maryja współdziałała z Jezusem na każdym odcinku Jego zbawczej drogi. Dotyczy to również wydarzeń Golgoty, podczas których jej dusza pogrążyła się w *compassione Christi* – pisze Michał Gołębiowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: *Triduum Sacrum*.

W okresie Wielkiego Tygodnia katolicy gromadzą się na nabożeństwie zwanym Jutrzną ciemną. W kluczowym jego momencie gasną wszystkie światła, a w Kościele panuje półmrok. Wciąż płonie tylko jedna, najwyżej usadowiona świeca. Zdaniem św. Alfonsa Marii de Liguoriego symbolizuje ona Maryję stojącą pod krzyżem, jedyną, która zachowała wiarę w Jezusa Chrystusa[1]. Więcej nawet: podczas gdy On przybity został ciałem do krzyża, ona sercem trwała przy Nim jako współ-ukrzyżowana. Na Golgocie rozległ się ostatni okrzyk, po którym nastąpiła głęboka cisza. „Była prawie szósta godzina, gdy słońce się zaćmiło i ciemności zaległy całą ziemię aż do godziny dziewiątej” (Łk 23, 44). Mowa tu również o nocy wiary. A jednak – jak głosi Tradycja – Maryja ufała nadal. Jej serce płonęło wiarą, zupełnie jak ostatnia świeca podczas Jutrznicy ciemnej. Dlatego do niej samej odnosi się słowa starotestamentowej *Księgi Przysłów*: „Nawet w nocy nie gaśnie jej lampa” (Prz 31, 18).

Współdziałanie Maryi w dziele zbawczym pozostaje kwestią bezsporną. Dyskusje wokół idei Bogurodzicy-współodkupicielki, jak również wszelkie kontrowersje z tym związane wynikają jedynie z namysłu nad głębią, czy też zasięgiem maryjnej odpowiedzi na łaskę[2]. Faktem jest jednak, że z woli Ojca Wcielenie stanowiło akt zarazem Boży i ludzki: dar przyszedł z góry, aby następnie mógł zostać przyjęty przez wiarę, miłość i wolną zgodę Niewiasty. Gdy czas się wypełnił (por. Ga 4, 4), Oblubieniec wyznaczył poświęconą Mu skromną dziewczynę z Nazaretu na przedstawicielkę całego Izraela-Oblubienicy oraz na pośredniczkę między synagogą a Mesjaszem. W tym właśnie sensie Maryja – jak pisał papież Leon XIII – pozyskała dla ludzi Zbawiciela[3]. Nie oznacza to oczywiście, że krzyżowi Syna Bożego czegokolwiek brakowało. Była to ofiara doskonała, ale dokonująca się w dialogu ze stworzeniem. Z jednej bowiem strony Bóg pozostaje wszechmogący i jako taki nie potrzebuje pomocy ludzi czy aniołów (por. Ap 3, 7: „Ten, co otwiera, a nikt nie zamknie, i Ten, co zamyka, a nikt nie otwiera”), z drugiej natomiast – w Swojej woli zechciał włączyć wolność stworzeń w akt odkupienia. W tym kluczu należy odczytywać niektóre fragmenty *Godzinek o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny*, jak chociażby piękne poetycko zawołanie kapłana z nieszporów: „Jam sprawiła na niebie, aby wschodziła światłość nieustająca”. Maryja „sprawiła” to poprzez otwarcie, przyjęcie, oddanie się... Wszystkie te prawdy zwięzłe ujął zresztą św. Ludwik Maria Grignon de Montfort (*Traktat I*, 1, 14-15):

*Pan, zawsze niezależny i samowystarczalny, w żadnym razie nie potrzebował ani nie potrzebuje Najświętszej Dziewicy do spełnienia swojej woli i objawienia swojej chwały. Wystarczy Mu tylko chcieć, aby uczynić wszystko. Twierdzą jednak – zakładając rzeczywisty stan rzeczy – że skoro Bóg, odkąd ukształtował Najświętszą Dziewicę, chciał*

*rozpocząć i zakończyć swoje największe dzieła przez Nią, to można sądzić, iż nie zmieni postępowania po wiek wieków, gdyż jest Bogiem i nie zmienia się w swoich uczuciach i postępowaniu[4].*

Można przyjąć, że Maryja współdziałała z Jezusem na każdym odcinku Jego zbawczej drogi. Dotyczy to również wydarzeń Golgoty, podczas których jej dusza pogrążyła się w *compassione Christi*. Przyzywana w Litanii Loretańskiej Królowa męczenników, *Regina Martyrum*, sama w trakcie ziemskiego życia została przecież „męczennicą cierpliwości”[5]. Warto przy tym zwrócić uwagę, że bodaj większość pasyjnych nabożeństw Kościoła wzywa do kontemplacji męki Chrystusa widzianej jakby oczyma Matki. Nawet modlitwę *Któryś za nas cierpiał rany*, zazwyczaj uzupełnia się zawołaniem: *I ty, któraś współcierpiała...* Na tym gruncie tradycyjna teologia Kościoła dostrzegała również szereg istotnych analogii pomiędzy ofiarą Syna i ofiarą Matki. Średniowieczny mistyk, Jakub z Mediolanu, zapytywał wręcz: „O Pani, dlaczego poszłaś ofiarować się za nas?”[6]. A zatem Niewiasta, owe uosobienie i przedstawicielka Izraela, poszła za Barankiem Bożym na swoją własną „drogę krzyżową”... Trzeba zarazem dodać, że o ile męka Jezusa przyniosła odkupieńcze i zbawcze owoce, to duchowe „ukrzyżowanie” Maryi poskutkowało pomnożeniem miłości. Ujmując tę rzecz jeszcze inaczej: *passio* Syna zgładziło grzech i dało życie wieczne, zaś *compassio* Matki otworzyło chrześcijanom skarbiec jej własnej miłości ku Niemu. Stąd też jej nieustanna obecność w modlitwach wiernych w okresie Wielkiego Postu i Wielkiego Tygodnia. Jak mówi mistyczna teologia św. Augustyna i św. Bernarda z Clairvaux, stojąca pod krzyżem Maryja przyjęła bóle rodzenia, aby zradzać dusze do wiary w Syna ukrzyżowanego[7]. Stała się też drugą Ewą, która zrywa z drzewa kaźni owoc Chrystusa i podaje Go nam, abyśmy kosztowali Go i rozkoszowali

się Nim. W przeciwieństwie do owocu z rajskiego drzewa poznania dobra i zła, ten nie tylko uzdrawia ze śmiertelnej choroby grzechu (por. 1P 2, 24), ale również daje „życie w obfitości” (J 10, 10).

Istnieje znacznie więcej wymiarów teologii maryjnej *compassio*. Wspomniany już św. Alfons Maria de Liguori, wzorując się na literaturze baroku, pisał na przykład o licznych paralelach, jakie w głębszym, mistycznym sensie zachodziły pomiędzy Najświętszą Dziewicą, a Abrahamem poświęcającym Izaaka, czy nawet – Bogiem Ojcem, który „tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3, 16). Tę ostatnią myśl precyzuje *List do Rzymian*, wysuwając z niej obietnicę wszelkiego błogosławieństwa duchowego: „On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał, jakżeby nie miał z nim darować nam wszystkiego” (Rz 8, 32). Podobnie uczyniła Maryja, która po oczyszczeniu poświęciła Bogu swojego jedyne Syna. „Zanieśli je do Jerozolimy, aby ofiarować je Panu. Bo napisano w Prawie Pańskim: «Każdy pierworodny syn winien być poświęcony Panu»” (Łk 2, 23; Wj 13, 2). Znamienne, że właśnie wtedy Maryja pouczona została o mieczu mającym wkrótce przeszyć jej serce (zob. Łk 2, 35). Sama odpowiedziała na to proroctwo ponownym *fiat*, „niech mi się stanie” (Łk 1, 38), jak gdyby łącząc ofiarę swojego niepokalanego serca z zapowiedzianą ofiarą Jezusa. Można więc powiedzieć, że tam, w świątyni, gdy spełniony został obowiązek przepisany w Prawie, Matka Boża w pewnym sensie (poprzez zgodę z planem Ojca) złożyła swojego Syna na ołtarzu krzyża[8]. Będąc jednomyślna z Duchem Świętym, wejrzała bowiem w zamysł Bożej miłości i zjednoczyła z nim swoją wolę. Całkowicie powierzyła Bogu owoc swojego łona, z wiarą przyjmując odwieczny zamysł wydania go w ręce złoczyńców. Jakżeby nie miała zatem wyjednywać nam u Jezusa wszelkich łask? Św. Liguori

ośmiela się nawet stwierdzić, że „największą miłość Maryja okazuje przede wszystkim w ofiarowaniu na śmierć swojego Syna dla naszego zbawienia”[9].

W tradycyjnej pasyjnej pieśni łacińskiej, *Stabat Mater Dolorosa*, Jacopone da Todi pisał o cierpieniach Matki Bożej stojącej pod krzyżem: „Jakże w duszy jest zmartwiona, zasmucona, zachmurzona, aż ją poprzeshywał miecz”[10]. Serce Maryi współcierpiącej z Chrystusem jest dla chrześcijan swoistą bramą, za którą staje się możliwa doskonała kontemplacja ofiary krzyżowej (owych zaślubin Boga i człowieka), a także wejrzenie w miłość Matki do Syna oraz pogłębienie miłości Kościoła do Oblubieńca. Na motywie lamentacji Bogurodzicy stojącej pod krzyżem oparty został również jeden z najbardziej znanych utworów polskiego średniowiecza, tytułowany zazwyczaj jako *Posłuchajcie Bracia Miła*. Maryja wyraża w nim pragnienie, aby raz jeszcze przytulić udręczonego Syna, otoczyć Go w chwili konania tak czułą troską, jak za dni, gdy był jeszcze Dzieciątkiem: „Synku, bych cię nisko miała niecoć bych ci wspomagała: Twoja główka krzywo wisa, tęć bych ja podparła; krew po tobie płynie, tęć bych ja utarła; picia wołasz, piciać bych ci dała, ale nie lza dosięć twego świętego ciała”[11]. Teologię *compassionis Mariae* znacznie pogłębiła jednak wielkopiątkowa medytacja Jakuba z Mediolanu, zaczynająca się od słów: „O Pani moja, gdzie stoisz? Czy nie przy krzyżu? Raczej na krzyżu z Synem, tam bowiem razem z Nim zostałaś przybita. Z tą tylko różnicą, że On fizycznie, Ty zaś duchowo”[12]. A więc Maryja w sensie cielesnym trwała pod krzyżem, ale w duchu – została razem z Synem ukoronowana cierniem i przybita gwoździami. Każdy policzek, jaki spadł na twarz Jezusa, spadł również na nią. Odczuła ona każde splunięcie rzymskiej kohorty. Konanie w Ogrójcu, ubiczowanie, proces – to wszystko stało się jej udziałem. Jakub z Mediolanu opisuje wszakże w *Bodźcu miłości* wielkie współczucie Maryi, które sprawiło, że

doświadczyla ona jak gdyby na własnej skórze męki Chrystusa: „Jego rany rozsiane po całym ciele skupiają się w Twoim sercu”[13]. Czyż nie to właśnie było treścią proroctwa Symeona? Przepowiedziany miecz, który przeszył serce Maryi (zob. Łk 2, 35), okazał się jednak nade wszystko ostrzem miłości. Utrzymał on bowiem jedność Matki i Syna aż do końca, w samym środku męki.

Jutrznia ciemna jest zatem wspomnieniem niewzruszonej wiary, jaką zachowała Maryja pod krzyżem. Wynikała ona oczywiście z pełni niepokalanej miłości, jaką darzyła Jezusa. Przecież to właśnie miłość – mówi *1 List do Koryntian* – „zawsze jest ufna” (1Kor 13, 7). Kiedy zaś gasną wszystkie świece, ta jedna wciąż płonie. Jest ona ponadto usadowiona wyżej niż inne. Pismo dodaje, że miłość „wszystko znosi w milczeniu, wszystko przetrwa” (1Kor 13, 7), co znaczy, że wznieca światłość choćby w najgłębszej ciemności: „nawet w nocy nie gaśnie jej lampa” (Prz 31, 18). Dlatego też serce Maryi, zjednoczone z Sercem Jezusa, zawisło razem z Nim na krzyżu, a przy tym – pełne wiary i miłości – oczekiwało słonecznego poranka, kiedy On „wydawszy silny okrzyk skonał” (Mk 15, 37) i „ciemności zaległy całą ziemię” (Łk 23, 44).

[1] Zob. A.M. de Liguori, *Uwielbienia Maryi*, tłum. Prokop Kapucyn, Kraków 1877, s. 526.

[2] Zob. A.A. Napiórkowski, *Maryja jest piękna. Zarys mariologii i maryjności*, Kraków 2016, s. 154.

[3] Por. Leon XIII, *Fidentem piunque* [cyt. za:] P.M. Solimeo, *Maryja Współodkupicielka* [<http://www.pch24.pl/maryja-wspolodkupicielka,19544,i.html>] (data dostępu: 08.04.17)]

[4] L.M. Grignon de Montfort, *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, tłum. A. Kuryś, Warszawa 2016, s. 29-30.

[5] Zob. A.M. de Liguori, *Medytacje pasyjne. Medytacje różańcowe*, tłum. E. Klaczak i in., Kraków 2011, s. 213.

[6] Jakub z Mediolanu, *Z dziełka „Bodziec Miłości”. Rozmyślanie na Wielki Piątek*, tłum. M.S. Wszolek OFMConv [w:] *Teksty o Matce Bożej. Franciszkanie średniowieczni*, oprac. M.S. Wszolek OFMConv, Niepokalanów 1992, s. 67.

[7] Zob. A.M. de Liguori, *Medytacje pasyjne. Medytacje różańcowe*, jw., s. 214-215.

[8] Zob. A.M. de Liguori, *Medytacje pasyjne. Medytacje różańcowe*, jw., s. 195.

[9] A.M. de Liguori, *Medytacje pasyjne. Medytacje różańcowe*, jw., s. 211

[10] Jacopone da Todi, *Stabat Mater Dolorosa*, tłum. M. Białoszewski  
[w:] *Muza łacińska. Antologia poezji wczesnochrześcijańskiej i  
średniowiecznej*, oprac. M. Starowieyski, Wrocław 2007, s. 552.

[11] *Posłuchajcie, bracia miła...* [w:] *Teksty o Matce Bożej. Polskie  
średniowiecze*, oprac. R. Mazurkiewicz, Niepokalanów 2000, s. 103.

[12] Jakub z Mediolanu, jw., s. 67.

[13] Jakub z Mediolanu, jw., s. 67.